

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.
Płatność przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażając na kopercie: *Prænumeracyjnæ*
præstare

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków 6 sierpnia.

NASZE KOŚCIOŁY.

Wśród gruzów które wzdłuż i szerz za-
legły, całą naszą Ojczyznę i dawną jej stolicę,
wiarę i Świątynie Pańskie jedne tylko stały nie-
naruszone: wędrował do nich Polak znad brze-
gów Dniepru i Dzwiny, od ujścia Wisły i jezio-
ra Gopla: Matka dziecka jako nagrodę obiecy-
wała, iż kiedyś obaczy Kraków; małżonek oblu-
bienicy jako podarek ślubny podawał podróż do
Krakowa; nie jedna rodzina lat kilkanaście cze-
kała z upragnieniem chwili, kiedy tę świętą uca-
łuje ziemię; i my sami widzieliśmy rodaków wie-
kiem podeszłych błogosławiących z radością dzień
w którym ujrzieli Gród Krakusa Kazimierza i Zy-
gmuntów. Bo nam też nie prócz przeszłości nie-
zostało, a dla kogo przeszłość jest wszystkim,
dla tego pamiątki tak się zrastają z duszą i całą
istotą człowieka, iż w nich żyje i w nich szuka
sposobu wysnucia nowego życia. To tłumaczy
niezrozumiały dla obcych urok Krakowa: pytali
nas nieraz jak ukochać miasto bez ruchu, bez han-
dlu, bez zabaw europejskich: a dla nas właśnie
to opuszczenie, ta głuchota miała pociąg niezro-
zumiany, bo z tych murów, z tych wież, po któ-
rych „głos pogrobnny puszczyki rozniosły“ odzy-
wał się do nas duch przeszłości, i temu co go
zapytuje umiał opowiadać rzeczy wielkie, tłoma-
czył obecność, przepowiadał przyszłość, pocie-
szał, uspokajał. Duch ten zamieszkał z ulubie-
niem nasze kościoły. Życie narodów składa się
z wiary, z dziejów i sztuki: i te trzy główne
strumienie życia, zlały się w kościołach naszych,
w nich ognisko dawnej i dotąd niewygasłej wiary,
w nich wszystkie niemal pomniki dziejowe,
w nich wszystkie zabytki sztuki. Dać im upaść,
tyle co zatkać źródło najwznioślejszych i najsza-
chetniejszych natchnień, najmielszych wspomnień,
prawdziwych pociech dla duszy i serca. Wej-
dźmy do Franciszkanów: już nie ujrzymy owych
stallów w chórze, kędy sztuka walczyła co do
wartości z materją, ale stoją tam jeszcze i strzegą
ołtarza książęta Piastowie, co może na budowę
Świątyni patrzyć; tu znowu, niewiadomo czyj, mo-
że najdawniejszy grobowiec plastyczny w Polsce;
tu znowu mądry Petrycy co niekontent, że boleść
ciała swych ziomeków leczył i chorobie duchowej
chciał skutecznie pomódz; tu znowu w krużgan-
kach szereg owych wielkich biskupów krakowskich
co Polskę, jakby wykołdysali a prawie każdy pa-
trzy poważnie i smętnie, bo przewidywał, do cze-
go pomiotanie jego przestrogi doprowadzi, a o-
brazy niektórych są arcydziełami sztuki. Wej-
dźmy do Dominikanów i tam już niema tego choru,
który niegdyś 150 zakonników zapełniało a nad
którego ozdobą wieki pracowali. Skromność za-
konna nieprzechowała imienia mistrza, co mógł obok
Piotra Fiszera stanąć, a nasza gnuśność nieprze-
chowała nawet wizerunku dzieła, które tyle o war-
tości artystycznej naszych przodków świadczyło:
stoi w pośrodku Iwo Odrowąż, który sam cztery
takie kościoły zbudował, i dziwi się, że my o
odbudowaniu jednego tak wiele przemysławamy;
grobowiec jego potrzaskany, a obok niedopalone
szczętki przepysznych na pargaminie w 13 wieku
pisanych kancyonatów, ozdobnych farbami i zło-
tem, dziwnych ogromem, na których pewno Bier-
kowski, Leopolda, Bzowski, Mościcki śpiewali
Bogu: *Nisi Dominus custodiret civitatem, nisi
dominus aedificaverit domum in vanum labora-
ret qui aedificat eam.*

Wejdźmy na krużganki — tu leży młody
Zimorowicz; tu obadwaj Piotrkowczycy; tam u-

czony nasz Szczerbiec; tu podejrzrywany a isto-
tnie mądry Kalimach; tu znowu Włoch Guiciar-
dini (może syn, może brat sławnego dziejopisa-
rza); tu znowu dziwnie piękną rzezbą wiecznił
żał nad stratą dziecięcia wymowny kanclerz
Ocieski; co krok, to wielkie wspomnienia, a ka-
żdy napis powagą podnosi duszę, wskazuje, jak
pojmowano obowiązki obywatela; jak nagrobek
owego Melchiora Michałowskiego, co tylekroć
trybunałom koronnym przodkował, a taką przy-
jaźń Jana Zamojskiego pozyskał, że mu opiekę
nad jedynym zostawił synem. Możliwsze ro-
dziny o pobożności i bogactwie swém o sobie
mi kaplicami świadczą: XX. Lubomirskich z
wielkiej wartości starej szkoły obrazem, mało
uszkodzona; Zborowskich dach tylko utraciła;
Myszkowscy jakby przezuwając, że ród ich wkrót-
ce zaginie, tak budowali na wieki, że ich kapli-
cy ani tak straszny pożar nadwężyć nawet nie-
potrafił. Z jakim żalem szukamy owej kaplicy,
w której od wieków cech szewski przykładne
odbywał nabożeństwo; z jakim żalem uszkodzo-
nych pomników, a jest ich tam tyle i tak piękne,
że w zagranicznych świątyniach rzadko takiego
napotkać stylu; posadzka kościelna, ołtarze za-
pełnione napisami i rysunkami, z których każdy
ma historyczną albo archeologiczną wartość; i
mybyśmy mieli takie pamiątki opuścić, w gru-
zach zostawić, aby wędrowiec: „pomiał zwłó-
ków ich ułomki święte, powymiatane na śmieci
wymietne?“

Nie daj tego Boże! Ratajmy byt i domy mia-
sta naszego, ale ratujmy i jego duszę, wiarę,
dzieje, sztukę! Niema przyszłości dla tych, co
przeszłości zrozumieć i uszanować nieumieją!
Powiedzmy więc z Jeremiaszem: „O Jeruzalem,
gdybym ciebie zapomniał, niech zapomnę prawi-
cy mojej, niech zapomnę języka w uściach mo-
ich!“ — Obok szczodrej ręki dla potrzeb nie-
szczęśliwych, niech się przeto otworzy ręka szczo-
dra dla naszych kościołów. Pamiętajmy, że dla
nich niema pożyczki, niema hipoteki; niech przeto
ci, którzy o nie stoją, wyrażają w datku swym
wyraźnie, iż dają na odbudowanie kościołów, al-
bo tego lub owego kościoła, aby Komitet wie-
dział wyraźnie wolę dawcy i nie był kępowa-
ny w przeznaczaniu funduszy; wiadomo nam,
iż osobną na takie datki otworzył rubrykę. —
Niech się nie zrażają ogromem szkody: wieki
budowały, wieki odbudują; teraz idzie o to, aby
przed zimą pokryć sklepienia. Upraszamy przeto
JW. X. Biskupów, aby w tym celu po kościo-
łach kazali otworzyć karbony, JM. X. Probo-
szczów, aby lud do tego miłosiernego zagrze-
wali czynu; niechaj grosz ubogiego pobłogosła-
wi przedsięwzięciu, a możniejsi, których przod-
kowie spoczywają w tych grobach, przypomnia-
sobie, iż kiedy pradziadowie pracowali twarde
na to, aby im poczeiwe zostawić imię, oni winni
uczcić ich pamięć staraniem, aby uczciwie prze-
chowały się szczętki. — Wspomnieliśmy o Do-
minikanach i Franciszkanach, bo tam największych
potrzeba wysilić; ale nie pomijamy kościoła
Śgo Norberta, braci naszych Rusinów, ani Śgo
Józefa. Wszystko, co upadło, niechaj powstanie,
jako dowód, iż siła żywota nie jest nam odjęta,
i że zaczerpnijemy jej z nieprzebranego źródła
miłości Boga i Ojczyzny.

Z upragnieniem oczekujemy przybycia JW. sze-
fa rządu krajowego w przejeździe do Lwowa,
nie tylko dla tego, iż jego bytność może w obe-
cznej chwili wielce być dla miasta pożyteczna, a-

le dla tego także aby mu wynurzyć wdzięczność
za udział serdeczny i czynny, z jakim się zajął
nieszczęściem, które nas dotknęło. Ile nam wia-
domo a podobno jesteśmy dokładnie poinformo-
wani, JW. szef kraju dla sprawy miasta Kra-
kowa jedynie, przedłużył pobyt swój w stolicy,
chcąc doprowadzić do skutku dobre swe dla mie-
szkańców chęci. JW. szefa kraju postępowania
dotąd nierozbieraliśmy nigdy, po prostu dla tego,
że nam do sądu zbywało wiadomości; że umie-
my oceniać trudność jego położenia, że czas do-
piero skutki jego działania okaże, że wiemy jak
łatwo pierwsze kroki ludzi stanu ze swego sta-
nowiska sądzić, jak trudno ich pobudki zbadać.
Niechcemy dzisiaj także wyrazami pochwały, czy-
stości uczuć naszych kazić, może nieraz przyjdzie
nam sprzecznie z JW. szefem sprawy kraju pojmo-
wać, ale winniśmy wyrazić prawdę, iż w na-
szym i mieszkańców miasta sercu zapisany jest
dla niego dług wdzięczności, który miłym być mu
powinien, bo prawo nabyty i dobrowolnie uznany.
Wiele więc sobie po jego przybyciu do Kra-
kowa obiecujemy, bo do kogo tak, jak do niego
widok miasta naszego przemawia, temu dzisiej-
sza klęska postawiona przed oczami do tem gor-
liwszych, jeżeli być może, zabiegów stanie się po-
wodem.

(A. N.) Pożar w dniach 18 i 26 p. m. wybuchł
nastęrczył zapewne sposobność do wielu szlachetnych
czynów, odkrył niejedną piękną stronę sposobu my-
ślenia i serca, tak mieszkańców Krakowa jak i in-
nych gdzieindziej zamieszkałych dobroczynnych ludzi.
Z drugiej atoli strony, stał się, że tak powiemy oj-
cem tylu nadziei, tylu pretensyj, że je prawdziwie z
pobłażaniem traktować będziemy, jeżeli je tylko śmie-
sznemi nazwiemy. Pod przewodnictwem najzacniejszej
z Polek, obywatelki miasta naszego, zawiązał się
komitet w jawnie zapowiedzianym celu, zbierania do-
broczynnych składek i rozdzielenia ich w swoim cza-
sie stosunkowo pomiędzy najwięcej poszkodowanych,
najwięcej potrzebujących. Jakże atoli misja jego
przez znaczną niestety liczbę naszych współmiesz-
kańców pojęta i wytłomaczona została? Cztery dni
zaledwie po swoim zawiązaniu, odebrał komitet
blisko 600 prośb rozmaitego rodzaju od poszko-
lowanych jakoby pożarem, szkody takowe likwidujących
i proszących albo o wsparcie albo o wynagrodzenie.
Oprócz tego do komisji statystycznej, z grona ko-
mitetu do sprawdzenia szkód wysadzonej, polikwidow-
wane zostały także szkody przez prywatnych mia-
nowicie też w rachomościach jakoby poniesione. Prze-
glądając pierwsze, to jest prośby do komitetu poda-
wane i rozpatrując się w drugich, to jest likwidacy-
ach do rubryk komisji statystycznej zaciągniętych,
przypuścić do prawdy trzeba: że tak proszący jak i
likwidujący upatryli w Komitecie pogorzeli, jakiegoś
posiadacza skarbów do którego się tylko zgłosić z
jakimś tytułem należy żeby kopiała swoich preten-
syj otrzywać satysfakcyę. Prośby i likwidacyjne wspo-
mnione są w większej części doprawdy bajeczne.
Ten likwiduje karety spalone, ten srebra, ów bry-
lanty, ten znowu kosztowne księgozbiory, galerie,
arcydzieła sztuk, i tym podobne. Ten żąda zapewnie-
nia sobie na przyszłość sposobu do życia, bo jak-
kolwiek sam nie pogorzał, ani nawet w spalonej czę-
ści miasta nie mieszkał, spaliły mu się atoli w tej
części miasta, jak twierdzi, nadzieje zarobkowania!
Ten pod pozorem ofiary na rzecz pogorzalców chciał-
by sam coś zarobić, i proponuje druk i prenumeratę
jakiegoś swego dzieła ofiarując połowę dochodu na
d chód pogorzalców; ten żąda upoważnienia do da-
wania koncertów za granicą na dochód pogorzałych
Krakowian, słowem nieskończylibyśmy gdybyśmy
chcieli wliczać wszystkie pretensye jakimi komitet
i wydział jego statystyczny są dotąd zarzuceni.

Czas zdaniem naszym jest wielki położyć tej lawi-
nie nadziei pretensyj koniec i wywieść niejednego
z błędu w jakim się oczywiście co do przeznacze-
nia i zadania komitetu znajduje. Komitet nie zawią-
zał się na zbieranie składek w celu wynagrodzenia
komuś rzeczy zbytkowych, bez których, jakkolwiek

mogły być kosztowne, żyć jednak jeszcze na tym świecie bardzo wygodnie można. Bez karet, bez sreber, bez brylantów, bez kosztowności, bez obrazów i arcydzieł sztuki, można się ściśle wzięwszy obejść, i strata wszystkich tych rzeczy, nie przecina jeszcze nikomu zawodu do życia, ani go bez sposobu utrzymania się nie zostawia. Dla tego też wszyscy, którzy podobne straty ponieśli, dobrze zdaniem naszym zrobia, jeżeli je z rezygnacją chrześcijańską Panu Bogu wcześniej ofiarować będą. Nadzieje także czyjeś jeżeli się przy tej sposobności spaliły, niech sobie każdy wynagrodzi nowymi nadziejami; bo Kraków cały i poszczególnie jego mieszkańcy mieli nieraz bardzo piękne nadzieje, które lubo się spaliły, nikt ich atoli nigdy niewynagradzał; i komitet też także o ile nam wiadomo nadziei, które pochłoniął pożar w d. 18 lipca wynagradzać nikomu nie myśli.

Zadaniem komitetu pogorzelców, i przeznaczeniem składek przezeń zbieranych, jest przyjsie w pomoc najprzód rzeczywiście nędzy, o ile pożarem w dniu 18 lipca zrzadzoną być mogła, a potem wesprzeć tych, którzy przez pożar wspomniany możność zarobkowania i utrzymania się stracili. Jeżeli książki albo inne zbiory były w posiadaniu księgarza uczonego lub profesora, bez których nowego nabycia zawoduswego dalej prowadzić nie może, komitet o ile fundusze jego na to wystarczą, przyjdzie im stosunkowo niezawodnie w pomoc. Jeżeli rzemieślnik utracił warsztat, narzędzia, bez których professyi swojej nie jest prowadzić w stanie, komitet zasili go nie zawodnie o ile to będzie w jego mocy, ażeby był w stanie zarabiać na siebie. Jeżeli właściciel zniszczonego domu pozbawionym jest wszelkich funduszy i bez wsparcia i zapomogi musiałby gruzy zostawić losowi, zniszczyć swoich wierzycieli i zostać żebrakiem, komitet obowiązany będzie dać mu stosunkową zapomogę, żeby temu wszystkiemu zapobiedz, i plac pogorzelski jak można najprędzej z gruzów oczyścić. Te i tym podobne słuszne żądania będą niezawodnie ze strony komitetu uwzględnione, a to bez prośb które go zarzucone. Ale żeby komitet mógł lub chciał wynagradzać te straty jakie każdy pojedynczy w przesadnym oszacowaniu samego siebie na papierze spisuje, o tem niech spisujący nie myślą.

Cieężkie są i mozolne obowiązki dziennikarza, ale są chwile kiedy z przyjemnością bierze pióro do ręki, jeżeli w mocy jest jego przyczynić się do przyśpieszenia ulgi w nieszczęściu lub ogłoszenia czynu szlachetnego. Właśnie też mamy doniesić o jednym z takich czynów. Wiadomo naszym czytelnikom jak wielkie straty poniosła hr. Wasowiczowa; nie tylko dom jej zgorzał do szczytu, z bogatych ruchomości, obrazów i t.p. mało co uratowano. Wszelako na pierwszą wieść o pożarze, gdy ją dzienniki i korespondencje uwiadomiły o klęsce, która razem z jej domem 150 innych wperzną obrócić, sama ta pani niewiedząc jeszcze o zawiązanym komitecie przysłała na ręce JW. Przesowój 10,000 złp. na wsparcie pogorzelców.

Kraków 5 sierpnia. Z wieści publicznej i doniesienia niniejszego dziennika, doszła szanownych czytelników wiadomość, że bacność i przezorność trębać za strażnicy ogniowej, zachowała miasto nasze na dniu 1 b. m. od nowego pożaru, i trwogi, w której od opłakanych wypadków z 18 z. m. zostawało. — Trębacz ten nazwiskiem Jan Słotwiński dostrzegłszy około godziny 5ej zrana, iż z domu obywatela Zapła na ulicy Floryańskiej, znaczne kłęby dymu zpod dachu się dobywają, zbiegł spiesźnie z wieży i ostrzegł mieszkańców domu o grożącym im niebezpieczeństwie. Doraźna pomoc stłumiła ogień, który ogarnawszy sofę na strychu umieszczoną, już przepierzał drewnianych chwytać się począł. — JW. Naczelnik Komisji Gubernialnej, Radca Ministeryalny Ettmajer, nagradzając tak ogólnie dopełnienie obowiązków ze strony Słotwińskiego, czyn jego publicznie w obec wice-prezesa Rady miejskiej i członków Komisji Gubernialnej pochwalił, a zarazem wręczył mu dukata w złocie i książeczkę na kwotę złp. sto na imię Słotwińskiego do tutejszej kasy oszczędności złożoną.

Przegląd Polityczny.

Ogólna cisza w polityce; sprawa niemiecka drżemie przebudzana od czasu do czasu, jakimś wystrzałem gabinetowym, na które już dzisiaj mniej zwracają uwagi. Wzrok meżów stanu, skierowany jest w tej chwili na kwestyę Szlezwicko-Holsztyńską, której załatwienie podobno już najmniej od rezultatu walki (jeżeli będzie jeszcze jaka) okaże się zależnym. Willisen fortyfikuje się mocno w Rendsburgu, w którym zamyśla szukać schronienia wrazie niepowodzenia. Podróżnicy przybywający z Kopenhagi widzieli działa oblężnicze i worki na faszynę na rosyjskich okrętach. Gager wstąpił do armii Holsztyńskiej w randze majora.

Głównym piętrem wybitnem dzisiaj we Francyi jest rozzerwanie coraz to większe między legitymistami i częścią orleanistów z jednej strony a Elizeum z drugiej. Legi-

tymiści przystaliby raczej na alians z montaniardami, niżeli na koncesyę, których się przyjaciele prezydenta domagają. Co się zaś tyczy tej części orleanistów, w których imieniu przemawia Ordre z tonu tego dziennika wnioskować się godzi, że bynajmniej prezydentowi i jego świecie w pomoc przychodzić nie myślą.

Trzy partye legitymistów, orleanistów i bonapartystów stanęły bardzo wyraźnie obok siebie. Każda z nich wywiesiła chorągiew a propozycyą p. Creton dotyczącą przywołania wygnanych książąt zdaje się być placem teraźniejszego i przyszłego boju. Jest rzeczą pewną, że Izba przed odcrojeniem wnioskiem tym się nie zajmie, chociaż dzienniki już go robierają.

Wiedeń 4 sierpnia. W dzienniku *Wanderer* znajdujemy następujący artykuł wyświecający stanowisko Austrii w kwestyi niemieckiej:

„Najwięcej uderzającą i najdziwniejszą jest w sprawie niemieckiej i austriacko-pruskiej konflikcie, subtelność, na jakiej różność zdań tych dwóch wielkich mocarstw niemieckich spoczywa lub spoczywać się zdaje. Austrija i Prusy chcą oboje reorganizacyi niemieckiego związku, ale Austrija chce jej wedle porządku dziennego, wedle norm i w granicach związkowego plenum; Prusy zaś chcą wolnej nad nią obrady. Gabinet wiedeński wszelkich dokłada starań, aby korzystną zasadę dawnego Bundestagu, jako punkt wyjścia utrzymać; Prusy zapewniają przeciwnie, iż w unii chcą pozostać, jak długo ludy z nimi wytrwają i niechęć wracać więcej do dawnego Bundestagu powszechnem rozwiązaniem przyzwoleniem. Austrija złożyła na koniec uroczyste oświadczenie, że nie chce dawnych stosunków i form przywracać, a przeciż zdaje się rzeczą niepodobną, sprowadzić w ten sposób Prusy z dotychczasowego stanowiska, przy którym wytrwale obstaje, ani dla austriackich projektów większych uzyskać w Niemczech sympatyj. My z naszej strony cenimy to uroczyste oświadczenie austriackiego gabinetu, że dawny Bundestag tylko za punkt wyjścia do reformy uważa, i niemożliwych już dawnych stosunków przywracać, nie chce jako ważną i obfitą w skutki zapowiedź. Jestto przyrzeczenie równie ważne dla naszych własnych, jak dla niemieckich stosunków. Jeśli wszakże mimo tego urzemy je bezskutecznem, w czem to jej wina? W tem oto, że kwestya niemiecka od chwili, jak wylew narodowego zapoju opadać zaczął, z kwestyi formalnej czyli prawnej, stała się materyjalną, czyli terytoryjalną. Cały traktat związkowy, jaki aż do r. 1848 przeszło 30 książąt i miast obejmował, stał się anomalią środkowej Europy, z której postępujący duch czasu otrzaskać się pragnie. Mamy królów, wielkich książąt i książąt w Niemczech, których połowiczna egzystencya od czasów Reńskiego związku datuje. — Noszą oni koronę, a nie są samodzielnymi; prawa ich pod wieloma względami są aktem związkowym ograniczone. Zbývá im na prawie prowadzenia wojny. Prawodawstwo związkowe miesza się w wewnętrzne stosunki ich krajów; przez 30 lat okładem, Stuttgart, Baden, Kassel, Monachium, tak książę jak i poddany, tak Izby jak ministeryum podlegały najwyższemu kierunkowi z Frankfurtu nad M. Możliwość takiego stosunku znika już nieodwołalnie, chociażby w Frankfurcie najliberalniejszy rząd ustanowić chciał. Nasza epoka, jest epoką surowego wykształcenia. Wszędzie pędzi ona centralizacyę na czele administracyi, wszędzie chce jasnych i wyraźnych odbijających się stosunków. Tak też i w Niemczech. Co westfalski pokój rozpoczął, a związek Reński wykształcił, tego rok 1848 w skutkach swoich dokona. Sprowadzi on zwolna w Niemczech zupełną nieograniczoną samodzielność kilku większych i mniejszych książąt, i wywiedzie znów na stół rozpoczęte od reformacyi, a w r. 1815 kontynuowane dzieło zlania mniejszych krajów z większemi; i może nieza długo karta Niemiec przedstawiać będzie kilka wzmocnionych, niezależnych od siebie państw średnio-europejskich niemieckiego narodu, zamiast państwa związkowego lub Staatenbundu. Z tym procesem, który nie zaprzeczenie to rozwija, w Niemczech, idea dawnego związku nieznosi się. Dawny Bundesakt jest ostatnim zabytkiem feudalizmu; zawierał on przymus alliansu, jakie między rozmaitymi książętami Niem, z Austrią i Prusami na czele, nigdy trwały być nie mogły i nie były naturalnymi. Potęga rewolucyi, związek ten *de facto* rozwiązała, i zwolna przyjdzie do konieczności uznania wprost zupełnej, samodzielnej niezależności każdego niemieckiego państwa, podobnie jak już Prusy na zasadzie tego sposobu udrzenia i zniesionego związku, osobną utworzyły unią. Wówczas jednak, kwestya niemiecka, jako terytoryjalna, w całej wystąpi nagosci. Wówczas chodzić będzie o to, kto te średnio-europejskie kraje ma opanować i posiadać? Austrija sama już blisko była tego poglądu, proponując podział Niemiec na obwody, pod supremacyą królestw. Byłaby to droga do nowej absorbcyi i medyatyzacyi mniejszych państw przez większe; naturalnie, środek rewolucyjny ze stanowiska gabinetów. Odstąpiono od niego, a przeciż to jedyna droga zbliżająca się do drogi natury i dziejów. Obecnie Austrija znowu staje na idealnem

stanowisku zniesionego już gruntu prawnego. Będzie mogła postępowanie swoje uważać za usprawiedliwione, jeśli do pomyślnego doprowadzi skutku. W polityce skutek jest wszystkim. Inna jest kwestya, czy tymczasem drugi, wspomniany wyżej proces tworzenia większych obwodów niemieckich protegowany przez oba mocarstwa, dalej się rozwinię i czy w końcu Austrija, przez związanie się silniejszej grupy państw, pod protektoratem Prus, nie będzie więcej jeszcze wykluczona z Niemiec aniżeli jest nią dzisiaj.

Ze taka zmiana w stosunkach niemieckich, w środku Europy, bez silnych wstrząśnień przeprowadzić się nieda, jasną jest rzeczą, z uwagi na obstawanie wielkich mocarstw przy traktatach 1815 roku. Kwestya niemiecka gruntownie rozwiązana, energicznie uchwycona zmienia podwaliny Europy — ale bez energicznego działania nacechuje niemieckie plemię piętnem zgrzybiałości. Gutzków natchniony był duchem proroczym, gdy w roku 1848 zawołał: „Niemcy są w wigilli swojej wielkości lub swojego upadku.“

(Wiadomości bieżące). Wiedeń 5 sierpnia. Lloyd z pewnego zaręcza źródła, iż projekt do ustawy górniczej dla całej monarchii Austriackiej poszedł już do biura ministerstwa robót publicznych; mówi także o okólniku wyświecającym ustawę z d. 18 kwietnia t. r. jak daleko rozciąga się władza dyscyplinarna biskupów nad niższem duchowieństwem. Wyszedł również przepis dotyczący się egzaminów konkursowych dla kandydatów na proboszczów, i dyspens od podobnych egzaminów. Wreszcie oświadczenie ze strony biskupów, że obrządki religijne i służby bożej, żadnej bez zgromadzenia synodów diecezjalnych nie ulegną zmianie.

— Amnestya 209, którą JCMość przed dziesięciodniami dać raczyła, miała być na dniu 3 b. m. uwięzionym oznajmiona. Z Paryża i Londynu wiele nowych petycyi o pozwolenie powrotu do kraju nadeszło do właściwych władz we Węgrzech.

— Wincenty Grimm, teraz Ferhad Basza, pisze z Aleppu, iż jest w randze Majora i pobiera miesięczną płacę 130 r. w m. k. Guyon, który najbardziej gniewał się na tych co przeszli do Islamizmu, sam nareszcie przeszedł na tę wiarę (?). Jako Turek otrzymał rangę i płacę generała. Grimm żyje w Aleppie w budynku fakszałt zrujnowanego zamczyska, gdzie niesłychana liczba szczurów się znajduje. Spodziewa się jednak wkrótce dostać się do Konstantynopolu, gdzie już może nawet w tej chwili się znajduje. W dzień bywa tam 29^o reaum ciepła, wieczory bywają chłodne, ranki zimne. Owoców jest mało, jarzyny są powiększej części nędzne fasole, i wodniste ziemniaki. Zresztą powodzi im się nie najgorzej, skarżą się tylko na niesłychane nudy.

— W Peszcie wszyscy redaktorowie pism politycznych, wyjawwszy jeden dziennik opozycyjny „Zwierciadło“ powołani zostali do komendy dystryktowej, gdzie im oświadczone, iż pod żadnym warunkiem nie mają się wdawać w żadną polemikę z wychodzącą w Bernie gazetą „Pressa.“

Wiedeń 4 sierpnia. (Koresp.) Zniesienie stanu wyjątkowego jest znowu przedmiotem codziennych rozmów i rozpraw po dziennikach. Przepowiednie te nie są zupełnie bezzasadne jak nam o tem wiadomo z dziennika *Reichszeitung*, ale ufam że nadzieje nasze nie ograniczą się na Wiedniu, że i w Galicyi gdzie stan wojenny ogłoszony został nie wskutek rozruchu lecz jedynie z powodu operacyi wojskowych, stan ten utrzyma się dłużej nie może, bo za jego zniesieniem mówi sprawiedliwość i polityka. Tym pogłoskom (których niechciałbym już nazywać pogłoskami) towarzyszy wieść, że tego samego dnia ogłoszoną będzie amnestya dla politycznie skompromitowanych w październiku 1848 r. Zapewniają, że podano już N. Panu spis wszystkich skazanych politycznie w Wiedniu i Pradze i że nikogo łaska cesarska nie ominie.

P. Rambach właściciel *Gazety wiedeńskiej* doręczył tutejszemu gubernium 3028 złr. ze składek w biórze jego złożonych na wsparcie pogorzelców krakowskich. Nieszczęśliwa kwestya szleswicka na której obrońców gorliwie zbierają składowi, pogorzelcom krakowskim nie jeden odjęła grosz.

Aczkolwiek sprzedaż mięsa została w Wiedniu dozwoloną i utworzona kassa rzeźnicza znaczny już kapitał posiada, którym wspiera mniej zamożnych rzeźników dla utrzymania ich konkurencyi z majątniejszemi, to przecież mięso dotąd nie staniało i owszem z 13 kr. podniosło się na 14 kr. Powiedziałem w korespondencji mojej w N. 155 *Czasu* że mięso nie stanie, dopóki handlujący bydlęmi sami nie każą go zarzynać i sprzedawać. Twierdzenie to dzisiaj sprawdziło się. Od początku zeszłego miesiąca przywóz bydła galicyjskiego do Wiednia znacznie się pomnożył i kupey nasi nie mało zyskują, gdyż rzeźnicy unikając konkurencyi, skupują zaraz bydło na targach miejsowych, płacąc do 60 złr. w walucie za centnar, gdy pierwój 50 dać nie chcieli. Żniwa w okolicach Wiednia już się skończyły, urodzaje wszędzie najpiękniejsze. Godną podziwienia jest pszenica S. Heleny tak pod względem plennosci jak i jedności ziarna, szczególnie w okolicach Döbling, Heiligenstadt, Nussdorf, Grinzing, Weidling i innych. Zdaje się że w Galicyi gdzie grunt daleko jest żyzniejszy od gliny austriackiej, pszenica ta jeszcze lepiej by się udała. Ale dotąd, jak słyszymy, nie robiono nawet próby.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 4 sierpnia. Czytamy Kuryerze Warszawskim: w dniu 1 b. m. na posiedzeniu członków Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Gub. Warszawskiej w Warszawie, wybranym został jednomyślnością głosów na prezesa tejże Dyrekcji, na następne lat 4ry, J.W. Piotr hr. Łubiński, który rzucone obowiązki, od lat 25, a zatem od zawiązania Towarzystwa, ciągle i nieprzerwanie sprawuje.

Składka XI zebrana w Redakcji Kuryera, przyniosła zł. 4799 gr. 10, którą już złożono według przeznaczenia.

Od godziny 3ej po południu d. 1 b. m. do godziny 3ej po południu d. 3 b. m. złożono w kancelaryi konsulatului jnego c. k. Austriac. dla pogorzalców m. Krakowa, przez: Antoniego Milewskiego k. 50; K. K. rs. 3; M. A. F. z Płocka, dla pogorzalców rs. 60, na kościoły rs. 15; Antoniego Friedlein rs. 3; Łącznie rs. 81 k. 50. Oprócz tego: od prezydenta m. Płocka rs. 235; o! konsystorza jnego Płockiego, rs. 80 k. 50.

Stosownie do uczynionego przez nas zapewnienia, pospieszamy z udzieleniem szczegółowego wykazu składek, jakie od daty rozpoczęcia zbierania tychże, czyli od d. 25 lipca, do włącznie 3 sierpnia r. b. złożone zostały przez powodowanych uczuciami ludzkości mieszkańców Warszawy i kilku obywateli z prowincyi, a mianowicie: w kancelaryi Konsulatului jnego C. K. Austr. (d. 25 lipca) zł. 680, (26) 850, (27) 632 gr. 10, (28) 713 gr. 10, (29) 106 gr. 10 i numizmatów sztuk 25, (30 i 31) z widowiska p. Preüscher 180 i z innych wpływów zł. 93 gr. 10, (1 sierpnia) 206 gr. 20, (2) 695, (3) 2646 gr. 20, czyli razem w kancelaryi Konsulatului zł. 6783 gr. 20 i numizmatów sztuk 25.

W Redakcji Kuryera Warszawskiego: (25 lipca) zł. 3032 gr. 15, (26) 8914 gr. 10, (27) 16,350 gr. 25, (28) 10,994 gr. 26 i numizmatów sztuk 33, (29) 6367 gr. 7, (30) 4628 gr. 20, (31) 5873 gr. 20, (1 sierpnia) 3497 gr. 28, (2) 3686 gr. 25, (3) 4762 gr. 12, czyli razem w Redakcji Kuryera zł. 68,108 gr. 20.

W Gazecie Rządowej: (30 lipca) od urzędników Rady Administracyjnej zł. 434 gr. 10, (1 sierpnia) 4; czyli razem w tejże gazecie zł. 438 gr. 10.

W Gazecie Policyjnej: (27 lipca) 107 gr. 10, (28) 264 gr. 21, (29) 10,199 gr. 10, (31) 424 gr. 20, (2) sierpnia 3582 gr. 10, czyli razem w tejże gazecie zł. 14,578 gr. 11.

W Gazecie Warszawskiej: (28 lipca) zł. 6632 gr. 25, (30) 1930 gr. 20, (31) 3543 gr. 20, (1 sierpnia) 1213 gr. 20, (3) 3057 gr. 28, czyli razem w tejże gazecie zł. 16,578 gr. 23.

Tym sposobem ogólna summa pomienionych ofiar, wynosi zł. 106,287 gr. 24, które niebawem wysłane zostały, pod rozporządzenie miejscowego Komitetu w Krakowie. Spoglądając na ten pierwszy a tak błogi rezultat, przestajemy już powątpiewać o upadku straszną klęską dotkniętego miasta. A lubo pomoc takowa, jest tylko chwilowym zasiłkiem w opłakaną niedolę, dowodzi jednak prawdziwego współczucia dla mieszkańców gro'u, za którym tak silnie zamienione w popiół zabytki przemawiać się zdają. Ochłonałszy przeto z pierwszego wrażenia, wywołanego ogromem pożogi; z nadzieją w sercu i otuchą w uszy, należy zwrócić oczy ku wszem stronom świata, od których oczekujemy dzwignienia Krakowa. Od jednych bowiem przyjdzie na pomoc wspólnaofymyślność, od drugich znowu prosty długi wdzięczności, a od innych nakoniec uczucie świętych obowiązków człowieka, nakazujących niesienie sobie wzajemnego w niedoli wsparcia.

NIEMCY.

○ **Wrocław 4 sierpnia.** Hasło całego miasta, całej prowincyi, całych Niemiec obecnie są utraćnię bracia w Szleswik-Holsztynie; to jaskółka niezgody między dyplomatami stanowi treść wszelkiej rozmowy, napełnia większość gazet, sięga do kieszeni bogatego i biednego i wywołuje nie jeden czyn szlachetnego patriotyzmu. Nie można zaprzeczyć, że w Niemczech dość jest żywiołu narodowości, ale nieszczęściem tak są rozdzieleni w drobne części, że rzadko ta iskra, przypominając im, że są wielkim, a jeżeli chcą i silnym i potężnym narodem, potrafi wzniecić płomień. Zda się że taka chwila znowu nadeszła, bo, jakby natchnieni jedną myślą, każdy uwią się i chciałby się przykładać do pomocy; słowem większe życie, podniesiony ruch daje się czuć we wszystkich warstwach, a to nie li słowami, jak piewała korespondent berliński: komitet silnie działa w interesie księstwa, a dziś może posyła kilkadziesiąt w interesie podoficerów na pomoc walczących braci; profesorowie Haase, Telkampff i Stenzel, podlegani może przykładem jednego akademika tutejszego, wysłużonego landwerzysty, (który kilka dni temu udał się do obozu Willisena) a drugiego, lekarza (który oświadczył gotowość swoją do wyjazdu, skoro tylko opatrzą go potrzebami do tego funduszy) odezwali się do młodzieży akademickiej, celem zachęcenia ją do wstąpienia w szeregi bijących się za sprawę niemiecką; po wszystkich restauracjach i szynkach nawet stoja puszkami na składki a dzienniki wszelkiej barwy codziennie a to wzruszającą mową zapukują do serc narodu.

Jak tu tak i wszędzie. Z Berlina parę dni temu, kilkuset doświadczonego podoficerów pojechało do obozu, również wiele mło-

dych ludzi, nieprzyjmujących wszelkiego wynagrodzenia. Z Hanowerskiego poszło 1400 żołnierzy wraz z 60 oficerami. Składki pieniężne wszędzie są obfite; tak jeden obywatel w Hanowerze (mówią że sam król) dał 400 luidorów (zł. 13,600), miasto Göttingen posłało 1000 talarów, a Heidelberg przeszło zł. 17,000, do których przykładali się: sławny profesor Gerwinus, bawiący teraz w Kiel w ilości zł. 5,000 przeszło, a Mittermeyer w ilości zł. 3,500. Piwowar w Szczecinie przez 4 godziny wyszynkował piwo na korzyść Szleswiko-Holsztyńskich, co przynosiło przeszło 200 talarów, drukarz tameczny dodał tal. 85 za sprzedane w tej szynkowni śpiewy patriotyczne. Właściciel kawiarni w Berlinie dochód całonocny z bilardu i kregielni na ten sam cel przeznaczył. Pamiętny z sejmiku frankfurckiego Gager ma się udać na pole bitwy; był on w tych dniach w Berlinie, gdzie rozmawiał z Radowiczem, Manteufflem i Schleinitzem i dowiedział się, jak mówią, że ze strony rządu pruskiego Szleswik-Holsztyn na nie nie powinien rachować.

Jeżeli zjawienie ogólne tak szlachetnego sposobu myślenia w narodzie niemieckim jest czoigodne, z drugiej strony biedny Kraków na tem nie mało straci, bo składki dotąd dla niego zbierane, nader są mierne. Ostatni wykaz komitetu był 30 reńskich bankocetami a 311 talarów 1 czeski 3 fenigi moneta; *Gazety Szląskie* zaś 257 talarów 6 czeskich 6 fenigi, co na Wrocław jest niczem. *Matinée* Dawisona przyniosła 5 tal. na korzyść pogorzalców, pewno dla tego, że każdy wolał dać wprost do Kassy, aniżeli upiec się w godzinie południowej przy słuchaniu dramatu Szekspira. Jeżeli w tym względzie wiadomości ztąd dla Krakowian nie są korzystne, nie powinienem ominąć jednej, która im będzie miłą. Trzej uczniowie gimnazjum katolickiego, Polacy z Księstwa, udali się z prośbą do dyrektora, aby tenże im pozwolił zbierać po klassach składki na nieszczęśliwych rodaków. Pozwolenie ze strony godnego dyrektora, uprzejmie było dane a skutkiem tego zebrało się jak słychać do 40 talarów.

Generał Haynau w tych dniach z dwoma adjutantami przybył z Nissy. Mówią, że tam i tu został znieważony na ulicy ze strony kilku pacholców. Pojechał waleczny wojownik do Berlina, z kąd ma się udać do Kassel, miejsca urodzenia swego. Przyjechał również dyrektor gimnazjalny z Marburga w Styryi, celem zwiedzenia szkół w Prusiech, Saxonii i Czechach i przekonania się o trybie wykładowania na nich. Był obecnym w lekcyi języka greckiego przy gimnazjum S. M. Magdaleny a nader zaszczytnie wspominał o tem, co tam słyszał i widział.

Na rektora wszechnicy obrano na przyszły rok szkolny radcę medycynalnego Barkowa, profesora medycyny, a jak świadczy *Gazeta Szląska*, człowieka ściśle konserwatywnego. Obecny rektor, professor Ambrosch, został dziekanem wydziału filozoficznego. Odczyty języka polskiego znowu po raz pierwszy umieszczone są na indexie; wykład tego języka jakoteż i rosyjskiego poruczone są p. Fritzowi. Na kongres profesorów odbywał się mający niedługo w Heidelbergu, ztąd nikt nie pojedzie, z wyjątkiem profesora Abegga, który jako osoba prywatna tam będzie obecny. W zgromadzeniu filologów w Berlinie, Wrocław też nie będzie miał udziału.

O dobroczynności naszego miasta świadczy fakt, że w zakładach miłosiernych co rok przeszło 9,000 osób znajduje pomoc i opatrywanie, a oprócz tego 5,000 chorych jeszcze pielęgnowanie w domu. Szpital Wszystkich Świętych sam w tym roku wykazał 4000 cierpiących.

Hrabie Reichenbachowi nie dadzą pokoju, bo znow go mają aresztować.

Sławna Rachel z Paryża onegdaj pierwszy raz wystąpiła w Berlinie a to w tragedji: *Horacyuszowie Kornela*. Zapal był taki, jakiego stolica pruska nie pamięta jeszcze.

FRANCYA.

Paryż 2 sierpnia. Zbliżają się ku końcowi prace zgromadzenia, już liczba głosujących zmniejsza się codziennie; powiadają, że budżet dochodów nie zajmie więcej nad trzy posiedzenia, jak również, że ogromna ilość sprawozdań, które wszystkie komisye w tej chwili wykończają, dopiero po feryach przejdzie pod obrady. Ale zdaje się, że zgromadzenie pragnie rozejść się w ten sposób, w jaki zwykle obradowało; dzisiejsze posiedzenie było jednym z najburzliwszych, chociaż spierano się nie o rzecz samą, lecz o formę, to jest o sposób wotowania. Powiadano, że zgromadzenie nakazało śledztwo parlamentarne w celu roztrząśnienia podatku od napojów. Wyznaczona do tego komisya, kiedy termin złożenia raportu się zbliżył, żądała odroczenia, na co zgromadzenie przystało. Mimo to pan Latrade, Charras i Bourzat podali następną poprawkę:

„Z dniem 1 stycznia 1851 roku znosi się podatek od trunków. W przeciągu tego czasu ma być przedłożony projekt zgromadzenia narodowego dla zastąpienia tego podatku.”

Wniosek ten rozwijał pan Latrade, ale po kilku słowach prezes odbiera mu głos. Pan Gouin sprawozdawca przypomina, że nakazane zostało śledztwo parlamentarne, a raportu komisji dotychczas nie mamy. Powstaje przeciw temu pan Charras mówiąc, iż wie z pewnością, że komisya oświadczy się za utrzymaniem podatku, a jeśli jego zniesienie ma być powodem takiego zamieszania w budżecie, to pocóż utrzymywać armię w Rzymie, która kosztuje 13 milionów franków, pocóż było przyznawać prezydentowi 3 miliony? Poprawka nasza chcieliśmy właśnie postawić rząd w takim stanie, aby nie mógł robić szalonych wydatków. Dla pokrycia niedoboru radzimy

nałożyć podatek na grających w giełdę, co by przyniosło dochód nie mały. Wiemy o tem, że sprawiedliwe reformy nie od razu dają się przeprowadzić, będziemy więc wytrwali i w przyszłym roku podamy znowu naszą poprawkę, jeśli ją dzisiaj odrzucicie. Nie możemy pozwolić, aby na milionach obywateli bogatych i ubogich ciężał podatek, który ich do nędzy przywodzi.”

Pan Fould zwraca uwagę zgromadzenia, że gdyby zgromadzenie po nakazaniu śledztwa, przed złożeniem raportu komisji, chciała się zajmować kwestyą, byłoby samo z sobą w sprzeczności. Nie chciała się dłużej Izba zajmować tą kwestyą; opozycja zażądała wotowania jawnego, które się już rozpoczęło, kiedy prawa zażądała głosowania tajnego; powstała stąd wrzawa niesłychana, prezes życzył sobie głosowania tajnego i aczkolwiek opozycja pierwiej podała, żądanie swe utrzymywał, że obie strony mają jednakie prawo. Po krzykach i zamieszaniu, którym się nie podobna dosyć wydziwić wiedząc, co było ich powodem, prawa zwyciężyła i wniosek pana Latrade większością 339 przeciw 166 odrzucony został głosowaniem tajnem.

— W czasie feryi zgromadzenia, prezydent wybiera się w podróż po Francji; poczyniono już ugody z administracyami kolei żelaznej w celu przygotowania osobnych pociągów dla prezydenta.

— Między Dover i Calais przeprowadzono już linię telegraficzną, która idzie wodą; uczynione próby wypadły najpomyślniej. Na ostatnim posiedzeniu akademii umiejętności podano wniosek założenia telegrafów dla ułatwienia korespondencyi w Paryżu i okolicach. Projektowano założenie 150 biór, od którychby szły druty pod ziemią i wyrachowano, że np. z Vaugirard do Romainville albo z Charenton do Courbevoie w ciągu 7 minut można przesłać wiadomość i otrzymać odpowiedź, rachując już w to drogę z bióra telegraficznego do mieszkania według wskazanego adresu.

— P. de Larochejaquelein otrzymał list od hrabiego Chambord, w którym mu tenże donosi o przybyciu swoim do Wiesbaden, wzywając go na dzień 11 sierpnia.

— Ojciec ś. wynagradzając uczniów szkoły francuskiej w Rzymie, za starania, które podjęli około restauracyi pomników, przesłał tej szkole w darze obraz Juliusza Romaina, przedstawiający upadek Tytanów.

Renty 3% 58—10 spad. 15 cent. Renty 5% 96, 90. podw. 5 c.

○ **Paryż 31 lipca.** Trudno ci opowiedzieć Redaktorze, jaką boleść sprawiła między nami wiadomość o klęsce pozostawionej przez sławną stolice Polski. Wydierano sobie *Czas* i *Goniec*, szukano się wzajemnie, aby się dowiedzieć o szczegółach tego wielkiego nieszczęścia. Apatia ludności Krakowskiej wszystkich zadziwiła. Pięknym było wystąpienie jednego kapłana, ale dla czego później nie poprowadził lud do ognia. We Francji duchowieństwo rzuca się naprzód do pożaru; nie czytałem, aby się który z waszych duchownych odznaczył. Wie ono, że aby wam Bóg pomógł, potrzeba abyśmy sami sobie pomagali. Ratunek pogorzalców wszystkich dziś zajmuję. Niestety, trudno mieć nadzieję, aby cudzoziemcy do niego się przyczynili w znacznej summie. Trzeba raczej obrócić się do całej Polski, szczególnie do rosyjskiej, której niegdyś pozwolono zbierać składki na powstańców greckich i na zalanych petersburdzanów. Polacy okażą żywotność, kiedy potrafią odparować prędko nieszczęście. Trzeba im postąpić jak Węgrzy, którzy w rok odbudowali zalany przez Dunaj Peszt, za co zachód okrył ich oklaskami.

Przykro mi trudnić się polityką francuską, kiedy w domu wielkie nieszczęście; ale uisć się z obowiązku należy. Powiem w paru słowach: że Francya oddala się coraz bardziej od rewolucyi 1848 r., i że już o nową rewolucyę myśleć ani można. Rewolucya 1848 była skutkiem przypadku, jaki niełatwo się powtarza. Dziś, rząd francuski jest, że tak rzeknę, uzbrojony po zęby; utrzymuje karność w wojsku i administracyi, a przygniata wolność druku. Gdyby Francya była w stanie normalnym, niezawodnie upomniałaby się o stracone wolności; ale w epoce porewolucyjnej i posocyalistowskiej, przekłada spokojność i bezpieczeństwo nad wolność. Takie usposobienie ogarnęło nawet robotników; wola oni zarobek, aniżeli kłamliwe obietnice socyalistów. Socyalisci stracili wszelką wiarę. Ich kłótnie, ich szalone teorye, ich język cyniczny, otworzyły oczy nawet najciemniejszym. Przyszło do tego, że sam Proudhon nazwał ich paplaczami (blagueurs). Emigranci francuscy w Londynie zaczęli wydawać dziennik „le Proscrit”, ale rząd zaraz go kazał przyaresztować. Dziennik ten pełen jest samych ogólników, które niewzbudzają ni zapamiętania, ni wiary. W redakcyi tego dziennika wzięło Woreel, Darasz i Podolecki. Artykuł ich nieczem się nie różni od dawnych pism, tak oklepanych w Polsce. Rachują oni jeszcze na nową rewolucyę, która zapewne nigdy nieprzyszedzie, a choćby przyszła, oddałaby nam też same dobrodziejstwa co roku 1848. Obstają oni zawsze za nadaniem własnościom ziemi bez wynagrodzenia szlachty, niebaczając, że ich zasada przyprowadziła Galicyę do bankructwa. Rozumują oni jak ich mistrzowie z r. 1793: *périssent les colonies plutôt qu'un principe*. Nietylko że niemożna rachować na nową rewolucyę we Francji, ale nawet na utrzymanie Rzeczypospolitej. Zaiste, trzeba by było Bogiem, aby w dzisiejszej gmatwaninie intryg i dążeń przewidzieć przyszłość Francji; wszystko jednak pokazuje, że Zgromadzenie

narodowe przedłożył władzę Ludwika Napoleona. Zgrom. narodowe jest w ciągłej rywalizacji z tronem a Rządy; rywalizacja ta przyszła w ostatnich czasach do zacieśnienia; ale Zgrom. narodowe musi postępować względnie z Ludwikiem Napoleonem, bo on, mając w ręku administrację centralną, trzyma w swą moc całą Francję. W Zgrom. narodowym jedni chcą Rzeczypospolitą, drudzy ustanowienia dynastji Orleańskiej, a trzeci ustanowienia dynastji ks. Bordeaux; Ludwik zaś Napoleon chce cesarstwa. Dotąd Zgrom. narodowe przeszkodziło *coup d'état* na korzyść cesarstwa; zdaje się, że i nadal mu przeszkodzi; wszelako trudno przypuścić, aby mogło przeszkodzić przedłożeniu władzy Ludwika Napoleona. Ostatnie wiadomości podają, że burgrawowie czyli naczelnicy konserwatorcy, jak Thiers, Molé, Berryer, Broglie, Montalembert, udali się do Ludwika Napoleona z żądaniem, aby zaprzestął walki z Zgrom. narodowym przez dzienniki *le Pouvoir* i *le Moniteur du Soir*; że Zgrom. narodowe jest skłonne do przedłożenia jego władzy, tylko nie chce aby miało pozór że je do tego zmuszono. Po powyższem oświadczeniu, Ludwik Napoleon miał zapewnić burgrawów, że bierze za swoją protestacją pana Baroche, ministra spraw wewnętrznych, przeciwko myśli wszelkiego *coup d'état*. Miał także zabronić sprzedaży dziennika *le Pouvoir* po ulicach i posłał rozkaz do *Moniteur du Soir*, aby Zgrom. narodowe oszczędzało. Zobaczymy co z tego wszystkiego wypadnie.

Korespondencya Stambulska z 15go lipca donosi, że powstanie Bułgarskie zostało zupełnie uśmierzone. Bułgarowie nieumieli okazać ducha wojennego, a teraz mają prosić Porty o przebaczenie. Jednakże ajenci przebiegają ciągle ich kraj, głosząc, że cesarz rosyjski zbliża się z wojskiem i że Francja jest z nim w zgodzie; że Anglia chce dać Bułgarom swego księcia itd. Ajenci chcą utrzymać ciągłą fermentację w Bułgarii. Słychać, że dyplomacya rosyjska w Bukareszcie była zdziwiona prędkim uśmierzeniem powstania i zakazem komisarza tureckiego przyjmowania emigrantów w Wołoszczyźnie. Ta dyplomacya zachęca teraz emigrantów, aby wysłali deputację do Petersburga, z prośbą o opiekę nad chrześcianami w Turcyi; zamierza także użyć emigrantów za propagandę przeciw Turcyi w Wołoszczyźnie. Chciała ona utworzyć z emigrantów legion na usługi Obrenowicza, pretendenta do tronu serbskiego, znajdującego się w Wołoszczyźnie, a stronnika Rosyji, na szkodę dziś panującego Kara-Georgewicza, który jest wiernym Porcie. Mówią o zamiarze uorganizowania w Wołoszczyźnie towarzystwa demagogicznego, które ma wznieść rzezie galicyjskie. Za pomocą tych środków, Rosyja ma nadzieję wcielenia Mołdo-Wołoszczyzny. Kapitan rosyjski Wasiliew, z pułku Lublińskiego, który miał przejść do Węgry, kiedy Rosyjanie myśleli że dostał się do niewoli, został schwytany i poddany pod sąd wojenny. Mówią w Bukowinie, że armia rosyjska jest pełna spisków. Oficerowie wielko-rosyjscy chcieliby rewolucji dla zrzucenia supremacji urzędników niemieckich, oficerowie zaś mało-rosyjscy chcieliby rewolucji dla odzyskania swych wolności. Listy z Odessy potwierdzają te podania: dodają one, że cesarz rosyjski chciał odwołać ze Stambułu Titowa i zastąpić go przez generała Duhamel, ale że wstrzymał się od tego. Rozkazał tylko panu Fonton, tajemnemu swemu radcy rezydującemu w Odessie, aby dozierał Titowa. P. Fonton jest znany ze znajomości wschodu i ze swęj nienawiści do Turcyi. On to kieruje agitacją grecko-słowiańską w Turcyi. Ks. Kallimaki zostanie zapewne ambasadorem tureckim w Paryżu. Polacy w Szumli zostaną zapewne w Turcyi. Ci co by ją chcieli opuścić, mają dostać 1000 piastrow na osobę, tj. około 425 złp. — Z Anglii nie nowego. We Francji, w gronie konserwatorskim Zgrom. narodowego ma się utworzyć komitet, w zamiarze przyniesienia ulgi emigracji polskiej, szczególnie młodą, która jest w wielkim niedostatku.

Paryż 31 lipca. (K). Wojna po ulicach ustała w Paryżu; w całej prawie Francji. Umysły jeźli się nieuspokoili, to przynajmniej umilkły. Ustały krzyki i wrzawy po placach i sklepach winnych; wszystko zdawałoby się zapowiadać pokój, zadowolenie publiczne, pomyślność powszechną. Niejest tak przecież. Anarchia uspokojona po ulicach, placach miast i wsi, przeniosła się do rządu, do władzy, do ministerium aż do najmniejszej rady gminnej. Wszędzie zamieszanie, nieład, dowolność. Rady obwodowe już się zgłaszają z propozycją przedłużenia prezydentury. Wszakże konstytucya zabrania tym radom mieszać się do polityki, a chociażby trzy lub cztery tylko rady tak postąpiły, ministerium przecież ani prefektowie nie zganiłi im tego, nierozwiązali ich podobnie jak w kwestyi o prawie elekcyj.

Jutro ma się ukazać dekret zwołujący rady jeneralne departamentowe; fakcya Bonapartystów mocno na nie liczy. Reprezentanci co są zarazem radcami departamentowymi, a którzy nienależą do Bonapartystów, będą zbijać propozycją przedłużenia prezydentury; wszakże można już dziś przewidywać, że z wielu departamentów żądania podobne nadejdą.

Harmonia nareszcie nastąpiła pomiędzy generałem Changarnier a ministrem wojny, i to w skutku obozu mającego się założyć pod Wersalem; a mnie się zdaje, że bardziej w skutku wspólnej bojaźni jaką mieli oba generałowie, aby ich nie odwołano. Podług opinii niektórych reprezentantów, zgoda ta miała nastąpić w ten sposób. Generał Changarnier złożył plan obozu pod Wersalem, i postąpił go do decyzji i zatwierdzenia ministrowi wojny. Minister zatwierdził go bez zmiany i odesłał do rady ministrów, prosząc o przyjęcie bez zmiany, co też nastąpiło. Grzeczność z obu stron, skończyła 10-miesięczną kłótnię i nienawiść.

Książę Canino Bonaparte jest spodziewanym w tych dniach w Paryżu; dnia 29 opuścił Marsylię spiesząc do stolicy. Pogłoska chodzi, że ten ex-prezydent Izby republikańskiej Rzymskiej, ma unikać

wszelkimi sposobami widzenia się z prezydentem Rządztwa francuskiego; ja przecież myślę zupełnie inaczej, bo wiem, iż jakkolwiek najmniejszej niema zgody pomiędzy familią Bonapartów, wszyscy jednak po cichu się znoszą.

Za dni dziesięć Izba się rozjedzie na wakacje trzech-miesięczne. Prezydent Rzeczypospolitej będzie ojeżdżał Francję w tych czasach, dla przekonania się o opinii po departamentach. Dodać tu wszakże winienem, że pewne towarzystwo Bonapartystów, robi zaciąg pomiędzy robotnikami, i tych wysłała dniem wprzód po wszystkich miasteczkach i miastach które przejeżdża prezydent, aby mu wszędzie krzyczeli: *Vive Napoleon, vive l'Empereur. La Patrie, le Constitutionnel* a nawet *Journal des Débats*, krzyki takie ogłaszają za wyraz opinii publicznej, chociaż wiedzą bardzo dobrze, że każdy krzyzący pobiera dwa franki dziennie prócz wojażu *gratis*.

ROSYA.

Z Petersburga. Oprócz Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia fundowanego w Petersburgu w r. z. istnieje już w tej stolicy drugi zakład Sióstr Miłosierdzia, fundowany i utrzymywany przez księżnę Baryatynską. Ma on na celu wyszukiwanie prawdziwie biednych, wyprowadzanie ich z smutnego położenia, podawanie im sposobu zarobkowania, i polepszenia bytu.

Kronika miejscowa

Kraków 6 sierpnia. Odważny Piotr Kralkiewicz (właściwie Kralka v. Kralkczyk) przepędził cały dzień dzisiejszy na murze Dominikańskim. Byłszy świadkiem jego nadzwyczajnej śmiałości i pewności siebie z jaką wczoraj krzyż około 6 łokci długości mający a 167 funtów ciężaru, zdejmował. Opasał naprzód krzyż sznurem, który przymocował do filaru i do siebie samego przywiązał, aby w chwili wyciągania na przypadek utraty równowagi zapewnić się. Przytomni temu naczelnicy budownictwa troskliwi o życie murarza, bojąc się, by wydobyty krzyż nie zważył się i nie ściągnął za sobą robotnika, nakazali mu się wstrzymać i oświadczyli, że zbudują lekkie rusztowanie. Usłuchał Kralkiewicz, zeszedł ale powiedział, że jest pewny siebie bo taka robota nie jest mu pierwsza ani dziwna, i dla tego prosi aby mu nie przerywano. Pozwolono mu więc, a on wszedłszy na powrót wyciągnął krzyż, oparł go na ramieniu i powoli spuszczał na sklepienie; pochwycili go tamże stojący ale trzeba było czterech ludzi do udźwignięcia. Tęczaśm ów człowiek nadzwyczajnej odwagi i siły stojąc na podstawie stopę kwadratową mającej, począł dalej zrzucać cegły. Dzisiaj równie zręcznie jak odważnie wydobyl figurę S. Dominika i prawie nie tknęta spuścił po sznurze. Jak słyszymy on sam się ofiarował do tego trudnego dzieła i żądał 100 złp. wynagrodzenia, chociażby z chęcią nierównie więcej mu dano. Kralkiewicz ma nadzieję, że tenże sam krzyż będzie jeszcze zakładał na kościele Dominikanów, którego historiją zna dokładnie jakoteż i innych świątyń, kosztem Iwona zbudowanych.

Dzisiaj wieczorem na Kazimierzu zdarzył się smutny wypadek. Cztery dziewczątka z których najstarsza liczyła 12 lat, kąpiące się w dosyć płytkiej wodzie, nagle zniknęły; rzucano się na ratunek: Abraham Gruner z jakimś rybakim, dwie trzymające się za ręce wyciągnął, uratowano i trzecia a po szukaniu przez kwaterans znaleziono i czwartą. Kiedyśmy odchodzili z nad Wisły trzy już przyszły do siebie, czwartą dwa razy krew puszczone ale śladu życia znaleźć nie można było; mimo to nie tracono nadziei jej uratowania.

Wiesniak przybyły dzisiaj ze zbożem na Kleparz, sprzedał parę korcy, poszedł więc z komotrem na kieliszek, zostawiwszy małego chłopczyka na furze z kołmi i resztą zboża. Nadeszli podówczas jacyś ludzie, zwabili chłopca i odprowadzili go w inną stronę, kiedy tymczasem inni z furą i zbożem odjechali. Jak słyszymy dotąd biedny wiesniak nie mógł odszukać swęj własności.

Odebraliśmy list z Karlsbadu, donoszący o rezultacie koncertu, danego tamże na korzyść pogorzelców Krakowskich. Odbył on się na dniu 1 sierpnia. Sala była przepełniona. Biletów cena była 2 złr. m. k. Sprzedano ich przeszło 700. Książę Wejmarksi dał 2 bilet 100 złr., tyłż książę Esterhazy, p. Epstein, P. Rutsch z Wrocławia ofiarował talarów 100. Wiele osób płaciło po 50, 25, 10, 5 złr., tak, iż dochód 3000 złr. przeszło wynosi.

W Marienbadzie, składki jak mówią, przeszło 1000 złr. wynoszą. Zbieraniem składek trudniła się pani Radolińska.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo ożywiony. Pszenicy pięknej gatunki płacono dobrze, za nową po 23—25 1/2, starą (500 korcy) po 22 1/2, żyto podniosło się 16—18 złp.

Targ koni był znaczny ale mało kupowano. Bydła targ mały; wołów (20) parę płacono od 100—140 złr., krów (30) po 20—27 złr. sztuka, cieląt (15—20) po 3—4 1/2 złr.

Przyjechali do Krakowa od dnia 5 do 6 sierpnia. Brühl Wilhelm kupiec z Wiednia. Kaweck Felix urz. sąd. z Radomia.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZMIANA TEMPERATURY	
							ciągu od	dnia do
6	2	27 5/8	34.	+ 21. 2.	4 1/2. 70.	wpł. wsch. sł.	+ 24. 9.	+ 9. 7.
7	10	" 4.	53.	+ 16. 1.	5. 41.	wschodni "		
7	6	" 4.	32.	+ 12. 0.	4. 96.	" "		

Kowalski Andrzej z Warszawy. Kaweck Matylda z Polski. Laszlaer Wilhelm kupiec z Węgier. Römisch Józef komisant handlowy z Czech. Zafuska Amalia hr. z Wiednia.

Wyjechali. Rudnicki Tymoteusz, Westenholtz Fryderyk, Roskoszenko Jan do Wiednia. Neuman Józef do Karlsbadu. Strasshofer Chrystian do Paryża. Nowakowska Marya, Woźniakowski Ignacy do Salzburgu. Brandys Józef do Kalwaryi. Schram Zygmunt do Tarnopola. Cminowicz Józef do Wiśniewa. Starzewski Michał do Tarnowa.

Urzędowe.

N. 9,117. RADA ADMINISTRACYJNA [96]
OKREGU KRAKOWSKIEGO.

Wydział Presydii.

Podaje do powszechnęj wiadomości, iż w dniu 16 b. m. do godziny 1 z południa w biurze Rady Administracyjnej w gmachu S. Piotra przyjmowane będą w drodze licytacji i minus sekretne deklaracje od mających chęć podjęcia się przedsiębiorstwa dostawy łożek żelaznych i pościeli dla nowo-uorganizowanej żandarmeryi potrzebnych, a mianowicie:

a) łożek żelaznych sztuk 52, b) materaców wełnianych z drelichowem pokryciem 52, c) poduszek wełnianych z drelichowem pokryciem 52, d) prześcieradeł 104, e) koców zimowych 52, f) koców letnich 52, g) sienników 52.

Których koszt w ogóle na sumę złr. 1690 m. k. jest obliczony. Życzący sobie podjęcia się tej dostawy, deklaracje opieczetowane wedle wzoru w Dzienniku Rządowym zamieszczonym z poświadczaniem na kopercie z strony Kasy Poborowej co do złożenia tamże wadium do licytacji w kwocie złr. 196 m. k. oznaczonego, zechcą w terminie i miejscu wyżej wskazanem złożyć. Warunki zaś jak równie szczegółowe ceny w mowie będących artykułach, będą mogli każdego czasu w biurze wspomnianem przejrzeć.

Kraków dnia 4 sierpnia 1850 r.

Prezes, P. Michałowski.

Sekr. Jlny, Wasilewski.

Nr. 13,537. RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział Administracji i Skarbu.

Podaje do publicznej wiadomości, iż przyczyną pożaru w dniu 18 lipca r. b. w Dolnym młynie wybuchłego, w skutku rozszerzenia się którego, część znaczna miasta Krakowa zgorzała, niewątpliwie jest wypadkową. Dochodzenie bowiem sądowe z największą ścisłością przeprowadzone, wykryło, że Jan Trójka terminator od kowala Ignaszewskiego, za pomocą Piotra Ticia młynarczyka, rozniecili tego dnia ogień na kominku izby czeladniczej, celem rozgrzania i przypasowania obręczy na wał od koła młyńskiego. Od ognia tego zajęły się płomieniem kliny, które się wewnątrz komina suszyły, i lubo płomień chwilowo za pomocą wody został przyduszony, jednakże w kilka minut z większą siłą wybuchł i cały młyn ogarnął. Od ognia tego zapalona pszenica we młynie i orzechy włoskie w sąsiednim domu złożone, prądem wiatru niesione, zapalały następnie w różnych punktach zabudowania miejskie i pożar coraz więcej rozszerzał. Winni tej nieostrożności, są areztowani i do kary prawem przepisanej pociągnięci.

Kraków dnia 6 sierpnia 1850 r.

Wice-Prezes, J. Paprocki.

Z. Sekr. Jlny, P. Estreicher.

Ner 3909. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (63)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hip. z r. 1844 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich prawa mieć mogących do spadku po Karolinie Aurelii dwóch imion Wołańskiej pozostałego, składającego się z summ 1) złp. 3000 na domu pod L. 506/7 w gminie IV, 2) złp. 3000 na domu pod L. 625 w gm. V, 3) złp. 3000 na domu pod L. 161 w gminie VI m. Krakowa hipotecznie zabezpieczonych, ażeby się w ciągu trzech miesięcy do c. k. Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego zakresu, spadek w mowie będący zgłaszający się Konstancyi Masłowskiej przynajmniej będzie.

Kraków dnia 6 lipca 1850 roku.

Sędzia przydujący, J. Czernicki.

Z. Sekr. P. Burzyński.

Inseraty.

Cegła Wapno i Kamień

jest do sprzedania w Przegorzałach z odwozem lub bez odwozu; bliższa wiadomość w hotelu dawniej Knotza od ulicy S. Jana.

Mam honor zawiadomić strony interesowane, iż kancelaryą Notaryalną przeniosłem na ulicę Sławkowską do domu Nr. 450 zwanym Knotza na drugie piętro.

Kraków 29 lipca 1850 r.

Sebastyan Korytowski, c. k. N. P.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 7 sierpnia. Banknoty 91 3/4. — Pruski kurant 104 1/4. — Imperyały ros. 34. 24. — Rable srebrne nowe 101 1/6. — Dukat złp. 19. 27. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 100. — Listy zastawne Galicyjskie żądają 99 3/4, dają — Cwaneygiery stare 105 1/6 nowe 106.

Kurs wiedeński z dnia 5 sierpnia. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 84 1/16. — Akcye Banku wiedeńskiego 1180. — Akcye Kolei żel. 113 1/4. Agio od złota. 21 1/4. Agio od srebra 16 1/4.

Kurs wrocławski z d. 5 sierpnia. Banknot. austr. 88 1/6. — Polskie papiery 96. — Listy zastawne Król. Polak. 95 1/2. — Akcye kolei żel. Krak. — górno-szląsk. 69 1/3.